



Wpływ „trumpizmu” na przyszłość Partii Republikańskiej

Mateusz Piotrowski

Przegrane wybory prezydenckie i próby zakwestionowania ich wyniku, utrata większości w Senacie oraz dwuznaczna rola Donalda Trumpa w wywołaniu zamieszek na Kapitolu 6 stycznia br. nie wpłynęły na perspektywy współpracy Partii Republikańskiej z byłym prezydentem. Republikanie w większości stawiają na Trumpa i akceptują filary jego polityki określone jako „trumpizm”. Trump będzie dążył do umocnienia pozycji naturalnego kandydata w prawyborach, co może sprawić, że „trumpizm” nie będzie przejściowym zjawiskiem, ale wyraźnie wpłynie na program Republikanów, także w polityce zagranicznej i bezpieczeństwa USA.

„Trumpizm” a program Republikanów. Od zakończenia kadencji Donalda Trumpa minęły dwa miesiące i mimo przegranej liderzy Partii Republikańskiej (*Grand Old Party*, GOP) chcą kontynuować współpracę z byłym prezydentem. W styczniu doszło do spotkania Trumpa i lidera partii w Izbie Reprezentantów (IR) Kevina McCarthyego. Obaj potwierdzili chęć współpracy na rzecz zdobycia przez GOP większości w obu izbach Kongresu w wyborach połówkowych w listopadzie 2022 r.: co najmniej 218 mandatów w IR (obecnie 213) i 51 w Senacie (aktualnie 50). By to osiągnąć, kierownictwo GOP będzie dążyć do budowy programu politycznego opierającego się na „trumpizmie”.

W ocenie byłego prezydenta, przedstawionej 28 lutego br. podczas konferencji amerykańskich konserwatystów (CPAC), „trumpizm” to polityka skupiona na gospodarce, ochronie granic i ograniczaniu migracji, wzmacnianiu służb mundurowych i sił zbrojnych, ochronie przepisów dotyczących posiadania i noszenia broni oraz zwalczaniu propozycji ideologicznych Demokratów. W wielu aspektach nie odbiega więc od założeń programowych Republikanów. Jednak biorąc pod uwagę okres prezydentury Donalda Trumpa i styl jego polityki, „trumpizm” będzie najprawdopodobniej charakteryzować populizm, wykorzystanie społecznych lęków i podsycanie negatywnych nastrojów. W tym aspekcie „trumpizm” przypomina ruch TEA Party, który pojawił się wśród konserwatystów w 2009 r. po kryzysie finansowym i – podobnie jak on – stanowi odpowiedź na brak silnego przywództwa w GOP.

Konsekwencje procesu Trumpa. 13 lutego br. Senat uniewinnił Trumpa w procesie kończącym procedurę impeachmentu i usunięcia z urzędu, której został poddany (po raz drugi) jeszcze jako urzędujący prezydent w związku z [zamieszkami na Kapitolu](#). Za stwierdzeniem winy głosowało 57 senatorów (do skazania potrzebne było co najmniej 67 głosów) – wśród nich 7 Republikanów. Stanowe struktury GOP zdecydowały w większości o formalnej krytyce senatorów głosujących „za”, podobnie jak 10 kongresmenów, którzy wcześniej zgodzili się na [postawienie Trumpa w stan oskarżenia](#). Proces nie przyniósł więc negatywnych konsekwencji dla byłego prezydenta. Co istotne, prokuratury stanów Georgia i Nowy Jork prowadzą dochodzenia dotyczące odpowiednio próby odwrócenia wyniku wyborów i wątpliwości co do zeznań podatkowych. Ewentualne skazanie po postawieniu zarzutów w procesie sądowym może skutkować uniemożliwieniem ponownego ubiegania się o urząd. Wówczas – bez byłego prezydenta jako czynnego polityka (nawet w roli kandydata) – „trumpizm” będzie miał mniejsze szanse przetrwania.

Wewnętrzna sytuacja partii. Po wyborach w 2020 r. GOP utraciła kontrolę nie tylko nad władzą wykonawczą, ale także nad Senatem. Było to wynikiem odzyskania przez Partię Demokratyczną stanów Michigan, Pensylwania i Wisconsin, zwyczajowo głosujących na kandydatów demokratycznych (gdzie w 2016 r. zwyciężył jednak Trump), a także wygranej w republikańskich Arizonie i Georgii. Wyniki są sygnałem ostrzegawczym, wskazującym na erozję pozycji GOP w stanach południowych. Potwierdza ją coraz większa popularność kandydatów Partii Demokratycznej

także w innych republikańskich stanach, np. Karolinie Północnej i Teksasie. Trend ten dotyczy jednak wyborów prezydenckich i do Senatu. W wyborach do IR oraz w wyborach stanowych kandydaci GOP osiągnęli lepsze wyniki: zdobyli łącznie 213 mandatów do [IR, utraconej na rzecz Demokratów w wyborach połówkowych w 2018 r.](#), a więc o 16 mandatów więcej niż w poprzedniej kadencji (ale o 5 mniej niż wymagane do większości 218 głosów). Na poziomie stanowym GOP kontroluje 61 z 99 izb legislatur w 50 stanach, a w 23 stanach sprawuje pełnię władzy (wykonawczą i obie izby legislatury).

W oczekiwaniu na prawyborzy. W wystąpieniu na CPAC Trump zaszyfrował chęć kandydowania w wyborach prezydenckich w 2024 r. i zdementował plotki o utworzeniu nowej partii, twierdząc, że będzie ubiegał się o nominację GOP. By utrzymać się na pozycji nieformalnego lidera i wzmocnić poparcie dla własnej kandydatury, Trump już w wyborach do Kongresu w 2022 r. będzie dążył do wyeliminowania z działalności publicznej nieprzychylnych mu polityków. Jego krytyka dotknęła 17 kongresmenów, którzy w procesie impeachmentu głosowali na jego niekorzyść – w tym Liz Cheney, przewodniczącą koła Republikanów w IR. Trump zachęcał, by zamiast głosować na „Republikanów tylko z nazwy” poprzeć w wyborach „silnych i inteligentnych republikańskich przywódców”.

Po zakończeniu procesu w Senacie pozycja Trumpa ponownie umocniła się wśród wyborców republikańskich. W badaniu z lutego br. 54% respondentów deklarujących się jako wyborcy GOP wskazało Trumpa jako preferowanego kandydata w prawyborach. Wśród pozostałych kandydatów wskazano m.in. b. wiceprezydenta Mike’a Pence’a (12%), b. ambasador przy ONZ i b. gubernator Karoliny Południowej Nikki Haley (6%), Donalda Trumpa Jr. (6%), senatorów Mitta Romneya (4%) i Teda Cruza (3%). Spośród nich zwolennikami „trumpizmu” nie są Pence i Haley, którzy dotychczas nie zdecydowali się jednak na otwartą krytykę Trumpa. Romney, który od objęcia mandatu w 2018 r. stale sprzeciwia się Trumpowi, stwierdził, że byłby prezydent z pewnością uzyska nominację partii w 2024 r., jeżeli będzie się o nią ubiegał. Z kolei Mitch McConnell, który po procesie w Senacie publicznie obwiniał Trumpa za atak na Kapitol, zapowiedział, że jeżeli Trump będzie partyjnym nominatem, uzyska pełne wsparcie GOP.

Wnioski. Nieprzychylni Trumpowi politycy stanowią mniejszość w partii. Jeżeli w najbliższych trzech latach byłemu prezydentowi uda się utrzymać zainteresowanie sobą i ruchem zbudowanym wokół haseł „America First” i „Make America Great Again”, nie spotka się z opozycją, która zagroziłaby jego kandydaturze. By wzmocnić pozycję,

będzie wpływał na plany GOP, by odzwierciedlały jego propozycje i stanowiły przedłużenie obietnic wyborczych. Republikanów przeciwnych współpracy z byłym prezydentem mogą spotkać wewnętrzpartyjne konsekwencje. Trump może np. promować swoich kandydatów w prawyborach (jak w przypadku wspartej przez niego Katie Arrington w walce z ówczesnym kongresmenem republikańskim Markiem Sanfordem), bądź wpływać na ich dobrowolną rezygnację z kariery politycznej, jak w przypadku b. senatora Jeffa Flake’a i b. spikera IR Paula Ryana.

Taki przebieg może zjednoczyć pozostałych Republikanów wokół „trumpizmu”, zmniejszając szanse budowy alternatywnej konserwatywnej koncepcji politycznej. „Trumpizm” może pozostać czynnikiem wpływającym w kolejnych latach lub dekadach na program polityczny GOP. O ile jednak przyjęcie poglądów Trumpa na poziomie stanowym i w wyborach do Kongresu może okazać się skutecznym rozwiązaniem dla GOP, o tyle w przyszłych wyborach prezydenckich Donald Trump może być zbyt kontrowersyjny dla wyborców niezależnych, a także dla części zarejestrowanych wyborców republikańskich.

Jeśli Republikanie ponownie znajdą się u władzy, „trumpizm” będzie miał wpływ na politykę zagraniczną i bezpieczeństwa. Wygrana konserwatystów może więc oznaczać osłabienie współpracy wielostronnej, politykę handlową wykorzystującą cła, transakcyjność w podejściu do sojuszników oraz kierowanie się przede wszystkim własnym interesem gospodarczym w relacjach handlowych. Przetrvanie „trumpizmu” i jego ewentualne wzmocnienie powinno być sygnałem dla sojuszników USA, że w GOP może dojść do głębszych zmian ideologicznych. Dotychczasowe mocne zaangażowanie USA w kwestie globalnego bezpieczeństwa i niemal bezwarunkowe wsparcie sojuszy mogą zostać zastąpione znanym z kadencji Trumpa podejściem transakcyjnym i odejściem od dyplomacji wielostronnej. Decyzje przyszłych republikańskich administracji w polityce zagranicznej będą w większym stopniu determinowane interesem gospodarczym i wewnętrznym stanem państwa. Możliwe będzie też podejmowanie decyzji jednostronnie, bez sojuszniczych konsultacji (podobnie jak w przypadku [decyzji o relokacji wojsk z Niemiec](#) czy [wprowadzeniu ceł na stal i aluminium](#), które dotknęły m.in. UE). Zakorzenianie się „trumpizmu” w GOP może więc w przyszłości pośrednio wpłynąć na NATO, sojuszników USA w Europie, Azji i na Bliskim Wschodzie, a także przewartościować relacje amerykańsko-rosyjsko i amerykańsko-chińskie.